

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: vendredi 23 avril 2004 21:33

À: Piotr Dmochowski

Objet: 23.4.2004

Warszawa: piątek, 23 kwietnia 2004

Gordin rzeczywiście robi bardzo duże wrażenie. Obejrzałem już po pierwszym mailu całą jego wystawę, w tym także te obrazy, które wysłałeś później.

Bardzo dziwne rzeczy wyczytujesz nie tylko z moich listów ale także z notatek w gazecie. W każdym razie nie to co zostało tam napisane. Tego co wyczytałeś, nie ma tam nawet między wierszami. Bardzo też dziwne rzeczy zapamiętujesz lub nie zapamiętujesz. Na Wojtkiewicza, który jest jednym z kilku najwyższej przeze mnie cenionych malarzy polskich, powoływałem się tak wielokrotnie, że chyba choć raz mogłeś to zapamiętać. W końcu nawet opowiadania Maurycego Schwoba poznałem dzięki Wojtkiewiczowi, który wywarł na mnie ogromny wpływ. Przy każdej okazji - nie dalej jak przedwczoraj w rozmowie ze Szczecinem - gdy jestem pytany o swoich mistrzów, powołuję się na Wojtkiewicza. Robiłem to wielokrotnie w rozmowach z Tobą. Jak można Neumanna (którego faktycznie kompletnie lekceważę) zestawiać z Wojtkiewiczem i przeciwstawiać mnie w oparciu o kryterium „wylizane kontra nie wylizane”. Też mi kryterium! Nie pamiętam oczywiście jakiegoś Minga, który mi się podobno wg Ciebie nie podobał, ale tak mylisz wszystko co cytujesz i to z czym potem polemizujesz (tym razem pomyliłeś Banacha z Boguckim), iż nie wykluczam, że owego tajemniczego Minga pomyliłeś z Matissem, którego rzeczywiście nie cierpię i na temat jego obrazu „taniec” napisałem z lekceważeniem. Nie wiem co tym razem w Twej opinii zawiniłem, ale znowu odnoszę wrażenie, że coś masz na wątrobie. Może to stan permanentny?

Zdzisław